

PROFESOR TADEUSZ WIERZBICKI
– PRZYJACIEL, NAUCZYCIEL, OSOBOWOŚĆ, MISTRZ

(*Id, sf*) Nie jesteśmy entuzjastami jubileuszy, jednak przyznajemy, że są one dobrą okazją, pretekstem do chwili wspomnień, do ocen, do zamyślenia nad przemijaniem. Nieprzypadkowo mówi się, że „człowiek jest sumą tego wszystkiego, czym był kiedyś”. Ludzkie losy, barwa życia, dramaturgia... To pozostaje nam w momencie zadumy o czasie, który tak szybko przemija. Jubileusz 80-lecia urodzin Profesora Tadeusza Wierzbickiego, doktora *honoris causa* i byłego rektora US, jest wydarzeniem wyjątkowym, którego znaczenia nie sposób przecenić. Jubileusz ten skłonił nas do napisania po raz kolejny kilku stron, które ściśle związane są z osobą Profesora.

Potencjalnie mogliśmy poznać Profesora w październiku 1966 roku, kiedy rozpoczęliśmy studia na ówczesnym Wydziale Inżynieryjno-Ekonomicznym Transportu Politechniki Szczecińskiej. W gruncie rzeczy jednak poznaliśmy Profesora (wówczas jeszcze docenta) jesienią roku 1967, ponad czterdzieści lat temu. Charakterystyczna, barwna postać... Wykładał nam wówczas organizację przetwarzania danych. Przedmiot, który nie miał wówczas odpowiedników na innych uczelniach w Polsce, a i w Europie był wykładany na niewielu uczelniach. Dobra znajomość języków oraz stałe dążenie do poszukiwania tego, co jest motorem postępu, sprawiły, że jako nieliczni mogliśmy słuchać wykładów o rozwijającej się za granicą komputeryzacji i o tym, co miało nastąpić, i okazało się, że nastąpiło. Profesor Wierzbicki był pionierem, już od pierwszych spotkań czuliśmy Jego siłę, dynamikę, otwartość. Cechy te powodowały, że wokół Profesora gromadziło się wielu słuchaczy. Pamiętamy, że niełatwo było zostać jednym z Jego uczniów. Konkurencja powodowała, że wszyscy próbowali rozwijać się bardzo dynamicznie. Profesor utwierdzał nas w przekonaniu, że siły wyzwalają się tylko wtedy, kiedy się mierzymy z najlepszymi. Nie wszyscy będziemy zwycięzcami, ale musimy się nauczyć z godnością przegrywać i zdobywać doświadczenie. W ten praktyczny sposób uczył nas wówczas etyki sukcesu. Było to możliwe dlatego, że Profesor był człowiekiem niezwykle życzliwym i wrażliwym na sprawy innych ludzi. Pozytywne nastawienie do otoczenia i nie-

przeciętna pracowitość to cechy, które najbardziej podziwialiśmy u Profesora Wierzbickiego.

* * *

(*ld*) Dalej było już inaczej, spotkaliśmy się po kilku latach przy wspólnej pracy badawczej w dużym zespole naukowym, kilkanaście osób, z uczelni, ośrodków naukowo-badawczych oraz praktyki gospodarczej. Zespołem tym kierował wówczas docent Tadeusz Wierzbicki. To wtedy zaczęła się kształtować późniejsza szczecińska szkoła informatyki ekonomicznej, utworzona przez kilkunastu profesorów i doktorów habilitowanych i ponad dwudziestu doktorów, których niekwestionowanym liderem był Profesor Wierzbicki. Chyba niewielu profesorom udało się wykształcić tylu naukowców. Takie sukcesy mógł osiągnąć tylko człowiek pracowity, ale i świetny organizator, który zawsze był otwarty na drugiego człowieka. Człowiek, który w swym działaniu miał wszystko dokładnie przemyślane i przygotowane. Wielu z nas pamięta jeszcze ówczesne wykłady czy dyskusje, które zawsze miały charakter twórczy i inspirujący. Do ciekawszych pól współpracy z Profesorem należało Koło Naukowe Rachunkowości, później Koło Naukowe Informatyki, oraz prace praktyczne wykonywane dla przedsiębiorstw z całej Polski. To tam uczyliśmy się, podglądając Profesora, jak można sprawnie zarządzać i przygotowywać się do dalszej pracy w praktyce gospodarczej i naukowej.

Do ciekawszych przygód intelektualnych należało zorganizowanie w pierwszej połowie lat 70. ubiegłego wieku zespołu TRAKT, który miał za zadanie opracowanie nowatorskiego na tamte czasy sposobu informatyzacji transportu. Opierając się na ówczesnych przemyśleniach i wspólnych pracach badawczych, osiągaliliśmy indywidualne sukcesy: doktoraty, habilitacje, profesury. W tym miejscu, trzeba podkreślić, że obserwując Profesora, widziało się, jak wielką radość i satysfakcję sprawiają Mu osiągnięcia wychowanków. Profesor walczył o nas i chronił, aby oszczędzić nam porażek, ale starał się nas zahartować i przygotować do czasów, które miały nadejść. To było z jednej strony benedyktyńskie, a drugiej wizjonerskie zajęcie.

Osiągnięcia nie przychodziły łatwo, były wspólnie wypracowane i może niektórzy z nas mają jeszcze dziesiątki stron notatek, które czynił Profesor, analizując nasze materiały. Jeżeli jednak kończyły się one stwierdzeniem, że „moje uwagi są krótsze od twojego opracowania”, była to zachęta do dalszej intensywnej pracy. Z dzisiejszej perspektywy można stwierdzić, że były to badania na

poziomie europejskim. Rozwiązania, które proponowaliśmy w ramach projektu TRAKT, wyprzedzały wszystko to, co wówczas było robione w tej dziedzinie nie tylko w Polsce. „Kamieniami milowymi” naszych badań były: podejście gałęziowe do transportu, strumieniowe ujęcie ładunków, potraktowanie informacji (strumieni informacji) jako elementu nadrzędnego, zarządzającego i sterującego procesami transportowymi, podejście do sposobu wykorzystania narzędzi informatycznych (wówczas mówiło się komputerów) do problemów (systemów) wy-cinkowych, ujmowanych w skali globalnej, wygenerowanie systemów sterowania pracą przewozową w różnych gałęziach transportu oraz przestrzenne i dynamiczne ujęcie procesów.

W czasie pracy ukształtowano, co było osobistą zasługą doc. T. Wierzbickiego, liderów dla poszczególnych gałęzi transportu. To wówczas po jednej z długich, „przegadanych” nocy przedstawiono prostopadłościan¹, w którym w układzie trójwymiarowym pokazano pola wymagające zagospodarowania i rozwiązania. Koncepcja tych „małych prostopadłościanów” lub, jak roboczo je nazywaliśmy, „kwadracików” była później realizowana praktycznie. Z tych kwadracików powstał komputerowy system wspomagania pracy urzędów komunikacyjnych „REJESTR”, który zrewolucjonizował ich pracę². Dzisiaj, gdy rejestrujemy samochody czy otrzymujemy lub wymieniamy prawo jazdy, mało kto wie, że początek był stworzony właśnie wtedy, zarówno od strony teoretycznej, jak i praktycznej. A tak naprawdę chodziło nam o to, aby przyspieszyć procedury, które nawet obecnie trwają bardzo długo. Wówczas, przy tradycyjnej technice funkcjonowania rejestrów ręcznych, trwało to oczywiście wielokrotnie dłużej.

Drugim rozwiązaniem wypracowanym w zespole prof. Tadeusza Wierzbickiego był system koordynacji przewozów dalekich, który został praktycznie zrealizowany i wdrożony w całej Polsce³. Idea polegała na zorganizowaniu wielopoziomowego układu przekazywania informacji o planowanych przewozach dalekich (międzywojewódzkich). Wypracowane teoretyczne i później praktycznie wdrożone w całym kraju rozwiązanie było oparte na dość prostych narzędziach informatycznych do przekazywania danych (tasiemkach perforowanych, na których zbierano dane z całej Polski, i ich codziennym przetwarzaniu na kom-

¹ Autorem tego pomysłu był dr Waldemar Grzywacz.

² Całym projektem kierował dr Wojciech Bąkowski.

³ Całym projektem kierował dr Leon Dorozik, a w zespole pracowali m.in.: dr Henryk Babis, mgr inż. Michał Chrobrowski (autor koncepcji technicznie zbudowanej pierwszej sieci zbierania informacji w układzie całego kraju, opartej na urządzeniach UTD 211 i tasiemkach perforowanych), mgr Leszek Janeczko, mgr Ewa Kapuścik (autorka oprogramowania), dr Adam Szewczuk.

puterach serii Odra 1300). Był to zapewne praktycznie pierwszy zdalny system sterowania na świecie. Dodać należy, że rozwiązanie i jego ekonomiczna efektywność było później prezentowane na licznych konferencjach międzynarodowych w Europie. Dla wdrożenia systemu musieliśmy „przebić się” nie tylko przez ówczesne komputery (tak duże jak dzisiejsze sale wykładowe), ale i urzędników do zbierania i przekazywania informacji oraz zwrotnych decyzji, które udało się „odtąjnić z wojska”⁴. Problemami sterowania ruchem kolejowym i racjonalizacją tych przewozów zajmował się dr Józef Perenc, a transportem morskim i portami śp. dr Zygmunt Leśkiewicz.

To wszystko miało swój „zaczyn” w pracy zespołu przy TRAKCIE. To tam pod okiem prof. Tadeusza Wierzbickiego uczyliśmy się pracy zespołowej, prowadzenia wielogodzinnych dyskusji naukowych oraz tego, że nie ma „głupich pomysłów”, a może być tylko brak wiedzy lub niemożność ich realizacji, a także tego, że z takich pozornie zwariowanych pomysłów i idei rodzą się realne problemy naukowe, które później już mogą być już rozwijane w sposób systemowy. W tym okresie nauczyliśmy się najwięcej i to wówczas cały zespół pracował najbardziej intensywnie, ponieważ wszyscy chcieli równać do najlepszych. Była to wspaniała szkoła pracy zespołowej, gdzie wszyscy dla wszystkich mieli czas, szkoła dyskusji i konstruktywnej krytyki, która do dzisiaj procentuje.

Ciekawe może być, jak wyglądała praca dużego zespołu, kiedy nie było pecetów, notebooków, Internetu, faksów, kserografów, aparatów cyfrowych i skanerów. Bez wątplenia wszystko było wielokrotnie bardziej skomplikowane, wymagało przy tym bardzo dużego nakładu pracy indywidualnej na znalezienie i opracowanie każdej informacji oraz perfekcyjnej pracy zespołowej, podziału zadań, referowania wyników, koordynacji podejść badawczych, a przepisanie kilku stron było problemem, bo były tylko zwykłe maszyny do pisania. Znalezienie informacji wymagało często benedyktyńskiej pracy oraz metodycznego czytania wszystkich wówczas dostępnych czasopism i książek. Istniał jednak inny sposób komunikacji między młodymi pracownikami nauki a doświadczonymi pracownikami. Był czas na dyskusje i krytyczne analizy pomysłów. Wszyscy starali się być bardzo przygotowani merytorycznie do spotkania, tak aby oszczędzać i efektywnie wykorzystać czas, który był przeznaczony na dane spotkanie. Przyjście na spotkanie nieprzygotowanym było nie do pomyślenia. Powodowało to też, że część prac i wypracowywanie rozwiązań odbywało się podczas wyjaz-

⁴ Kto by dzisiaj potrafił naprawiać błędy na tasiemkach perforowanych przez zaklejenie dziurek?

dów (Morzyczan, Świnoujście, Rewal), gdzie dyskusje trwały od rana do rana, i to tam kształtowały się podwaliny pod nasze późniejsze, na ogół bardzo szybkie awanse naukowe. Podczas tych spotkań było zawsze bardzo dużo krytyki, ale nie krytykanctwa. Były to praktyczne lekcje etyki w pracy naukowej.

Ten początkowy okres przekonał nas, że również na peryferiach Europy można było uprawiać naukę na wysokim poziomie. W kształtowaniu tego poziomu i wizerunku ośrodka czołowa rola przypadła liderowi zespołu – prof. Tadeuszowi Wierzbickiemu. Oddzielnym osiągnięciem Profesora było wypromowanie nie tylko siebie, ale wielu z nas poza granicami kraju oraz udział w konferencjach naukowych praktycznie w całej Europie. Profesor zawsze podkreślał, że już wkrótce bez języków nie da się funkcjonować i od początku walczył o to, aby jego pracownicy znali języki i pokazywali się w świecie. Jego upór doprowadził do podjęcia współpracy z Wyższą Szkołą Transportu w Dreźnie, z którą przez wiele lat prowadziliśmy bardzo intensywną współpracę naukową (śp. prof. K.J. Richter). Gdy pojawiły się takie możliwości, współpraca została rozszerzona na Techniczny Uniwersytet w Berlinie Zachodnim (prof. Kralmann oraz prof. U. Pape). Owocem tej współpracy były wspólne publikacje (autorów polskich i niemieckich), wymiana studentów, włącznie z pisaniem prac magisterskich, doktoraty i habilitacje broniące w Niemczech i Polsce. Dorobek tej współpracy to Jego olbrzymi sukces, którego zwieńczeniem jest zorganizowanie niemieckiego i angielskiego potoku studiów na Uniwersytecie w Szczecinie. Ta krótka prezentacja nie będzie pełna, jeżeli nie wspomni się konferencji naukowych, które wymyślił i stworzył Profesor. W tej dziedzinie też będzie dla nas długo wzorcem, do którego możemy się tylko przymierzać. Mamy nadzieję, że ten jubileusz nie zamknie pięknej karty naukowej, ale będzie impulsem do wspomagania nas radą i przykładem, jak żyć i pracować efektywnie nie tylko dla siebie, ale i dla innych.

* * *

(*ld, sf*) Profesor Tadeusz Wierzbicki i dla nas, i dla wielu innych, był, jest i będzie wzorcem, punktem odniesienia, jednym z najwybitniejszych reprezentantów szczecińskiego środowiska ekonomicznego. Znając poczucie humoru Profesora, przywołałyśmy na koniec anegdotę usłyszaną z ust samego Wiesława Ochmana, który na deskach szczecińskiej Opery na Zamku – jako reżyser *Krainy uśmiechu* – świętował swoje siedemdziesięciolecie. Przypo-

niał, że jeden z Wielkich wysłał telegram gratulacyjny pewnemu Wielkiemu Jubilatowi o następującej treści: „**No i co z tego!**”. Panie Profesorze, 80 lat – no i co z tego? Życzymy Panu jeszcze wielu lat życia, w zdrowiu i przyjaznym otoczeniu. *Ad multos annos.*

prof. zw. dr hab. Leon Dorozik
prof. zw. dr hab. Stanisław Flejterski
Uniwersytet Szczeciński